CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

R. III. WARSZAWA, 2 WRZEŚNIA 1934 . Nr. 34 (70).

Bezradność wobec problemu młodzieżowego

Z rozpoczęciem nowego roku szkolnego na terenie ukraińskiego życia publicznego przypominają się zastarzałe kłopoty młodzieżowe. Wśród różnych trosk na tym odcinku bodaj na pierwsze miejsce wysuwa się konspiracyjna choroba wśród młodzieży szkolnej, tocząca ukraiński organizm narodowy już od szeregu lat. Wyrazem tej bolączki jest artykuł, zamieszczony w ostatnim numerze (33) lwowskiego tygodnika katolickiego „*Meta*" p. t. „Konspiracja w szkołach średnich i jej następstwa". Artykuł ten jest nader charakterystyczny i zasługuje na szersze omówienie i rozważenie jego treści.

„Problem konspiracji nacjonalistycznej na terenie szkoły ukraińskiej — pisze „*Meta*" — to sprawa izolowania młodzieży od konspiracji... Należy stwierdzić, że wśród młodzieży pod tym względem panują stosunki niezdrowe, patologiczne. To nie jest przesada!"

„Meta" uskarża się, że kurczenie się szkolnictwa ukraińskiego działa deprymująco na młodzież, również praktyka „zawieszania" w prawach uczniowskich uczni zamieszanych w procesy polityczne daje się ciężko odczuć, gdyż w praktyce sprowadza się to do wydalenia tych uczni ze szkoły. Następnie gnębi szkołę ukraińską „deprawacja młodych dusz, której przerażającym symbolem stał się Motyka"... „Przecie jeden z posłów podał w Sejmie, że na terenie tylko jednego gimnazjum pięciu uczniów przy spisywaniu protokółów szczegółowo przedstawiło fakt, że czynniki policyjne starały się pozyskać ich do służby konfidencyjnej. Jest prawie publiczną tajemnicą, że w każdej starszej klasie ukraińskiej szkoły średniej znajdują się osobnicy, z których usług korzysta policja. Zainterpelowana na ten temat policja nawet nie próbuje zaprzeczać. Tłumaczy się to walką ze światem podziemnym. Logika każe przyznać rację ... policji! Gdzie jest konspiracja tam muszą być także środki jej demaskowania, środki na jakie zdążyła zdobyć się kryminalistyczna kultura człowieka teraźniejszego, t. j. prowokacja i konfidencja".

„*Meta*" twierdzi dalej, że są to rzeczy znane i nieuniknione, więc apeluje do swego społeczeństwa:

„Celem wzmocnienia „płaszczyzny ideologicznej" w walce z OUN i wobec wyraźnego nakazu: jeżeli chcemy uratować resztki szkoły ukraińskiej i resztki młodzieży ukraińskiej — musimy za wszelką cenę chronić ją przed konspiracją".

Omawiając straszne skutki działalności konspiracyjnej wśród młodzieży, „Meta" stwierdza:

„Prawdopodobnie i sami inspiratorzy nielegalnej działalności wśród naszej młodzieży nie wiedzą do jakich strasznych następstw działalność ta doprowadza i jak szatańsko przyczynia się do zupełnej likwidacji wszystkiego, co jest związane ze słowem „szkoła".

Artykuł „*Mety*" kończy się oświadczeniem, że w związku z powyższem nasuwają się inne skomplikowane zagadnienia, kóre wartoby omówić.

Tyle „*Meta*".

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że cały artykuł „Mety" owiany jest mocnym pesymizmem. Na wstępie zresztą swych wywodów autor ukraiński zauważa, że dotychczasowa dyskusja na ten temat, która rozwinęła się na łamach prasy ukraińskiej i polskiej z okazji zabójstwa ś. p. Ministra Pierackiego była „nawskroś teoretyczna"; autor z „*Mety*" pragnął w swych wywodach zejść na „jedną ścieżkę praktyczną". Tymczasem i on ograniczył się jedynie do wytknięcia samej bolączki szkoły ukraińskiej oraz do stwierdzenia konieczności walki ze zgubnym zjawiskiem. Najbardziej uważny czytelnik nie znajdzie bowiem owej upragnionej „ścieżki praktycznej" wyjścia z ciężkiej sytuacji.

Powstaje pytanie, czy tylko jedna „*Meta*" utyskując na zło bezskutecznie poszukuje bodaj ścieżki wyjścia z opresji społecznej (o drodze już się nawet nie mówi!). Niestety, artykuł „*Mety*" jest typowy dla rozważań prasy ukraińskiej na omawiany

temat. Odbija on plastycznie *bezradność kierownictwa życia ukraińskiego wobec własnego problemu młodzieżowego.*

Wszyscy publicyści ukraińscy zgadzają się w ocenie rzeczy, że umysły młodzieży ukraińskiej zostały opanowane przez konspirację, że t. zw. „starsze społeczeństwo“, nie koniecznie rodzice, a kierownictwo ukraińskiego życia społecznego, dawno wśród własnej młodzieży straciło wpływy, że razem z konspiracją wcisnęły się do życia młodzieży ukraińskiej nieodzowne w takich wypadkach — konfidencja i prowokacja, że te ujemne zjawiska społeczne jak rak toczą i wyniszczają narodowy organizm ukraiński, szafując hojnie młodem życiem.

Konspiracja i robota terorystyczno-sabotażowa, prowadzona przez najaktywniejszą część młodzieży, została bezwzględnie osądzona i potępiona przez wszystkie odpowiedzialne czynniki ukraińskie. Jednak mimo powagi rzeczy oraz mimo że chorobliwe zjawisko młodzieżowe trwa dłuższy czas, ze strony powołanych do tego czynników ukraińskich nie znajdowaliśmy dotąd żadnej poważniejszej wskazówki co do sposobu leczenia tego zastarzałego schorzenia. *To co czytaliśmy i czytamy dotąd w prasie ukraińskiej na poruszony temat, jest tylko wyłącznie jeremjadą; przytem zawsze spóźnioną!* Brak bowiem w tych wynurzeniach konkretnych wskazówek drogi wyjścia z ciężkiej, wprost katastrofalnej sytuacji na terenie młodzieży ukraińskiej.

A przecie o to właśnie chodzi!

Nasuwa się pytanie: kto tę właściwą drogę wyjścia dla błądzącej młodzieży ukraińskiej winien odnaleźć i na nią młodzież skierować? Oczywiście, że nie policja i nie administracja. Jest to przedewszystkiem zadanie wewnętrznego życia ukraińskiego. Ojcowie i rodzina ukraińska, szkoła i cerkiew, cały aparat społecznego życia ukraińskiego oraz kierownicy tego życia — powołani są do zdrowego rozwiązania tego palącego problemu. Skoro te czynniki, normalnie prowadzące i potęgujące życie zbiorowe, nie są w stanie opanować umysłów swego młodego pokolenia — *widoczny to jest dowód, że same znajdują się na rozdrożu, że same się zagubiły w codzienności, tracąc atrakcyjną siłę ideowości — tę najpotężniejszą siłę, która jak świat światem — zawsze młodzież poruszała.*

W publicystyce ukraińskiej próbowano niejednokrotnie dotrzeć do sedna zagadnienia młodzieżowego, lecz dyskusję, zdaniem naszem, odrazu postawiono w płaszczyźnie niewłaściwej: *rodzice i dzieci.* Uproszczono i zwężono problem głębszy. Problem bowiem rodziców i dzieci istnieje w mniej lub bardziej wyraźnej postaci w każdem społeczeństwie i jest, historycznie biorąc, zjawiskiem stałem. Przybiera on na sile w okresach przełomowych, lecz nigdy normalnie nie dochodzi do tej aktualności i tak głębokiego rozdźwięku i napięcia, jak to obserwujemy dziś na terenie życia ukraińskiego. *We współczesnem zjawisku ukraińskiem dopatrujemy się oznak upadku myśli i działania społecznego starszej generacji ukraińskiej, która nazewnątrz zbiorowe życie ukraińskie reprezentuje, lecz już tem życiem należycie mocno nie kieruje.*

To też ster narodowo-ideologiczny usiłuje przejąć konspiracja posługując się frazesem patrjotycznym i *złudzeniem bezpośredniego czynu narodowego*, świadomie przytem polując na młode, wrażliwe dusze i bezkrytyczne umysły. Kierownictwo zaś legalnego świata narodowego, przedewszystkiem *w obawie przed frazesem*, nie miało odwagi cywilnej temu się oprzeć, dłuższy czas milczało i cichutko utyskiwało, publicznie zaś szukało winowajcy li tylko „na stronie“. Wkońcu, *postawione już wobec faktów dokonanych*, stanęło bezradnie, nie umiejąc fałszywym hasłom konspiracji przeciwstawić własnej zdrowej idei narodowej, oraz nie potrafiło a nawet nie próbowało nic realnego uczynić, aby młodzieży swej wskazać drogę do czynu konstruktywnego oraz dać miejsce dla tej pracy.

Pewne odruchy wskazują na to, że społeczeństwo ukraińskie otrząsa się z sugestji i strachu frazeologicznego, że wyłaniają się siły w tym narodzie, widzące właściwą drogę walki z konspiracją. Nie wątpimy w żywotność społeczeństwa ukraińskiego i wierzymy, że patologiczne zjawiska swego życia wewnętrznego niszczące jego organizm i tamujące jego normalny rozwój, — *społeczeństwo to własnemi siłami usunie.*

Byłoby jednak najwyższym błędem z naszej strony ograniczać się jedynie, jak dotąd niestety było, do wytykania błędów polityki ukraińskiej, do strofowania i jedynie samego oskarżania. Jesteśmy dalecy od udzielania pouczeń Ukraińcom. Pragniemy tylko wyjaśnić rzeczy zawiłe, aby i dla siebie naukę z piętrzących się w państwie trudności wysnuć. Oto jest przyczyna dlaczego nie możemy zakończyć naszych wywodów bez uwag pod adresem społeczeństwa polskiego.

Nie należy zapominać, że *trudności wewnętrzne życia ukraińskiego tłumaczą się nietylko przyczynami wewnętrznemi tego życia, lecz i warunkami zewnętrznemi, w jakich to życie płynie.* Jesteśmy zdania, że nie stworzono niestety dotąd korzystnych warunków dla normalizacji tego życia w Polsce Odrodzonej. W dziedzinie szkolnictwa i wychowania, jak również na terenie pracy dla młodzieży ukraińskiej mamy najbardziej zachwaszczone i w spadku odziedziczone nieuporządkowane pole. *Należy więc bezzwłocznie przystąpić do realnego, konkretnego i pozytywnego rozwiązywania tego problemu.* W ten sposób będziemy mogli wybitnie ułatwić społeczeństwu ukraińskiemu usunięcie patologicznej choroby wśród jej młodzieży.

ADMINISTRACJA „B. P. U.“ komunikuje, że nadsyła swe Wydawnictwo pod adresem P. T. Odbiorców, licząc na zjednanie sobie p r e n u m e r a t o r ó w. Niereflektujący na prenumeratę proszeni są o odmówienie przyjęcia nadsyłanych egzemplarzy Biuletynu Polsko - Ukraińskiego.

Jurij Naumenko

Głos przeszłości

(Z powodu książki prof. Al. Łotockiego p. t. „*Storinky mynułoho*" — Prace Ukraińskiego Instytutu Naukowego. Tom VI — 1932. Tom XII — 1933. Tom XXI — 1934. Warszawa).

Przeszłość nie jest towarem, który się szacuje na giełdzie.

Za przeszłość, jak mówi niemieckie przysłowie, i Żyd nic nie da — für das Gewesen gibt der Jude nichts. A Mefisto Goethego wprost określa ją jako głupstwo: — Vorbei? Ein dummes Wort...

A jednak należy ona do takich „imponderabiliów", które, chociaż i nie stanowią same w sobie jakiejś realnej wartości, są dla nas bliskie i drogie, jako odgłosy tych czy innych procesów życia. Szczególnie wzrasta ta wartość, gdy we wspomnieniach przeszłości odźwierciadla się, obok osobistego życia autora (tworzącego niby szkielet wspomnień), również i życie narodu w tej czy innej fazie jego rozwoju.

Na tle współczesnej memuarystyki, trzy tomy „*Stronic przeszłości*" prof. A. Łotockiego stanowią événement, obok którego nikt nie przejdzie obojętnie; dużo refleksyj wywołują te „Stronice" u czytelnika, i to nietylko u czytelnika ukraińskiego.

Wspomnienia nie są jeszcze doprowadzone do końca — autor doszedł w nich do początku rewolucji rosyjskiej 1917 r. Więc gros wspomnień dotyczy okresu przedrewolucyjnego, zdawałoby się mniej ciekawego i aktualnego dla nas. Jednak właśnie ta okoliczność czyni wspomnienia nadzwyczaj wartościowemi i interesującemi dla każdego badacza odrodzenia ukraińskiej idei narodowej za czasów największego ucisku i prześladowania. O dziejach rewolucji i walki o niepodległość wiemy dużo ze spostrzeżeń własnych, oraz ze sporej ilości wydanych już wspomnień. Natomiast bardzo mało a nieraz i nic nic wiemy o okresie poprzedzającym te wypadki. Przyczyniło się do tego w większym stopniu to, iż — jak powiada autor „Stronic przeszłości" — „sprawę ukraińską w ostatniem stuleciu, szczególnie do pierwszej rewolucji 1905 r., zapędzono do ciemnego podziemia; procesy jej ruchu i postępu odbywały się w warunkach skrytości a nawet nielegalności, — dlatego nie może być historji z tego okresu naszej sprawy w tych formach, w jakich posiadają inne narody nie prześladowane w swych dążeniach narodowych... Człowiek współczesny psychologicznie nie jest w stanie wyobrazić, jak mogło istnieć społeczeństwo bez publicznych organizacyj, bez głosu prasy". A jednak społeczeństwo ukraińskie żyło, walczyło, myśl kulturalna i polityczna rozwijała się, nabierając form organizacyjnych i przygotowując kadry świadomej inteligencji ukraińskiej. „Po martwej dobie 80-ch lat (XIX w.) życie ukraińskie zaczęło budzić się z przymusowego letargu i z ruchem oświatowo - narodowym, pojawiają się zawiązki ukraińskiego życia politycznego... Działały tu tradycje, które nieprzerwaną nicią ciągną się od dawnej Rusi przez całą historję plemienia ukraińskiego"...

Słusznie zaznacza autor, że poczynając swe wspomnienia od lat dziecinnych, spodziewał się, iż „mogą one być ciekawe, jako obraz tego, w jakich warunkach uświadamiali się narodowo ludzie pod reżymem, który miał na celu zniszczenie wszystkiego co ukraińskie... Puls życia Ukrainy bił w większych ośrodkach i to ledwie dostrzegalnie, a reszta ziemi ukraińskiej spała, zdawało się, snem nieprzebudzonym".

We wszystkich trzech tomach wspomnień zwraca uwagę pewien pietyzm autora do najdrobniejszych nawet fragmentów, które mogłyby uwypuklić ogólny charakter przeżywanej przezeń epoki. I rzeczywiście, chociaż szczegółów jest dużo, lecz każdy z nich stanowi niezbędny rys do plastycznego obrazu przeszłości. Ta ogromna praca nagromadzenia i usystematyzowania materjału byłaby nie do urzeczywistnienia bez tej pomocy, o której autor w gorących słowach wspomina, bez pomocy ś. p. towarzyszki życia — małżonki autora. Mimowoli czytelnik chyli czoło przed pamięcią tej dzielnej obywatelki i oddanej towarzyszki życia „bez której moralnego udziału nie robił on (autor) nic... i która swoim moralnym wpływem wprowadzała go w ramy duchowej równowagi".

I część wspomnień poświęcona jest szkole i początkom samodzielnego życia autora w Kijowie do 1900 r., t. j. do wyjazdu do Petersburga. Barwny i plastyczny staje przed nami obraz życia na Ukrainie z tych czasów, „gdy nieludzki ucisk słowa hamował rozwój myśli politycznej... Iście szatańskim był plan zakazania słowa ukraińskiego, ponieważ temsamym odwracano uwagę od spraw politycznych, a przyciągano ją do obrony podstawowego prawa samego słowa ukraińskiego".

Przesuwają się przed czytelnikiem postacie W. Antonowicza, Koniskiego, Łysenki — najstarszych działaczy i organizatorów życia społecznego w Kijowie, zapoznajemy się z akcją ukraińską w szkołach, z organizacją tak zw. „hromad", (z których hromada seminarjum duchownego dała z siebie niejednego działacza na polu cerkiewnem); spotykamy tu niejedną znaną później postać, jak napr. J. Jaroszewśkyj (późniejszy pierwszy metropolita cerkwi prawosławnej w Polsce, zabity w r. 1922), P. Sikorśkyj (obecnie biskup prawosławny w Łucku), Lipkowśkyj (pierwszy metropolita ukraińskiej cerkwi autokefalnej), Michnowśkyj (jeden z pierwszych niepodległościowców), Czechowśkyj (późniejszy minister w rządzie U. R. L.). Na ten czas przypada i utworzenie pierwszej ogólno - ukraińskiej nielegalnej organizacji, która później przyjęła nazwę „Towarzystwa Ukraińskich Postępowców" (TUP). Do jej pierwszego zarządu należeli autor i E. Czykałenko.

Nie szczędzi autor słów potępienia dla atmosfery panującej wówczas w duchownych zakładach naukowych, szczególnie w Akademji Duchowej. Było to „laboratorjum zakonników - administratorów, którzy opanowali życie cerkiewne. Karjerowiczowskie „uczone zakonnictwo" na usługach samodzierżawnej władzy —. było tą gangreną, która zabijała życie cerkiewne w Rosji i w znacznym stopniu przyczyniła się do późniejszych ekscesów bolszewickiego bezbożnictwa".

Zdaje się najbardziej ciekawe są wspomnienia z petersburskiego okresu życia autora (część II i III wspomnień). Stolica Rosji była centrum, w którem się wykuła nacjonalistyczna ideologja rosyjska, będąca strasznym ciężarem dla narodów, znajdujących się w granicach imperjum rosyjskiego. Lecz w Petersburgu ucisk ten nie przejawiał się w tak brutalny sposób jak na kresach, dzięki czemu wykorzystując stosunki osobiste z urzędowemi i społecznemi kołami rosyjskiemi, nieraz można było „przeszwarcować" to, na co nigdyby nie uzyskano zgody władz lokalnych. Były to czasy „nie odznaczające się wypadkami przykuwającemi do siebie oczu. Szare na ziemi ojczystej, jeszcze bardziej monotonne i jednostajne było życie ukraińskie w rosyjskiej stolicy. Jednostki ukraińskie prowadziły prace w ciemnem podziemiu, rozpraszając się w sprawach małych, w nadziei uratowania czegokolwiek ze skarbu narodowego... drogą starań w sferach stołecznego Olimpu... Widoczny był upadek ukraińskiego życia narodowego bez ukraińskiej książki, więc postawiliśmy sobie za zadanie zaradzić tej palącej potrzebie"...

Cała akcja działaczy ukraińskich odbywała się w specy-

ficznych warunkach: „w każdej chwili można było się spodziewać ruiny nietylko osobistego życia, z pogwałceniem elementarnych praw człowieka lecz i zaprzepaszczenia pewnych zdobyczy w sprawach narodowych". Jak się okazuje, życie ukraińskie w stolicy Rosji pulsowało nader żywo, chociaż przeważnie zamykało się w ramach nielegalności. Na wyższych uczelniach tworzyły się ukraińskie „hromady", skąd wyszło wielu późniejszych działaczy, którzy w czasie odrodzenia odegrali tę czy inną rolę w życiu ukraińskiem. Pośród świadomych Ukraińców spotykamy tu W. Sadowskiego, P. Zajcewa, A. Szulhina, S. Szemeta, D. Doroszenkę i D. Doncowa, który w referatach na zebraniach studenckich wtedy już wypowiadał hasła, rozwijane później w jego drukowanych pracach. Niektórzy z ówczesnych członków hromad, jak naprz. M. Skrypnik i G. Bokij, później przeszli do obozu wrogiego i zwalczali ruch ukraiński.

Okres petersburski może być najlepszą ilustracją stosunków rosyjsko-ukraińskich. Znamienna jest konsekwentna zmiana poglądów postępowego społeczeństwa ukraińskiego w stosunku do Rosji. „Bowiem z czasów Drahomanowa, „rosyjscy" Ukraińcy tradycyjnie i ze szczerego przekonania hołdowali ciągle jednemu fetyszowi — szlachetnemu usposobieniu rosyjskiej demokracji. Z wybuchem rewolucji nastąpił nowy wybuch optymistycznej nadziei ukraińskiej co do ścisłej współpracy z demokracją rosyjską. Nie napisano jeszcze dokumentalnej historji tych smutnych stosunków, lecz historja ta niechybnie prowadziła i konsekwentnie doprowadziła społeczeństwo ukraińskie do ostatecznego rozczarowania w jej nadziejach. Historja dała nam namacalny dowód, iż państwowa wspólnota z Moskwą nieuchronnie prowadzi nas, przy wszelkich okolicznościach, do utraty praw narodowych". Autor określa to w sposób następujący: „tradycja rosyjska z zastrzeżeniem odnosiła się do każdego nacjonalizmu prócz moskiewskiego i wskazywała nam, jako wzór, Drahomanowa, który w swych pracach nie upierał się przy ukraińskich momentach narodowych... Niestety, drahomanowskie ideje, — ideje pewnego etapu myśli politycznej — skostniały w niektórych odgałęzieniach ukraińskiego światopoglądu politycznego a poniekąd kostnieją i do dziś".

Bezmiar faktów, których świadkiem był autor w czasie pobytu w Petersburgu, charakteryzuje stanowisko Rosjan wobec problemu ukraińskiego, Rosjan nawet z kół postępowych, i dowodzi, iż „tego *vis maior*, które żyje w duszy nawet najlepszego Moskala, tej siły — nie może przezwyciężyć, ani wykształcenie, ani szlachetność duszy... Represje względem ukraińśtwa były przejawem usposobienia nietylko tego czy innego kierownika wewnętrznej polityki. To było samo podłoże polityki moskiewskiej"...

Wiele nadziei pokładało społeczeństwo ukraińskie w wojnie 1914 r. Odezwa gazety „Ukrainskaja Żizń" (ze względu na zakaz druków w języku ukraińskim, w Moskwie była wydawana gazeta pod powyższym tytułem w języku rosyjskim przez S. Petlurę i A. Salikowskiego) wypowiadała nadzieję, iż wojna będzie momentem przełomowym w życiu „imperjum narodów". Zaufanie do rosyjskiej demokracji było u wszystkich niezłomne... Jednak fakty doprowadziły ukraińskie społeczeństwo już w drugiej połowie 1915 r. do neutralności a nawet do defetyzmu. Te nastroje, po krótkim antrakcie rewolucyjnego zachwytu, pod wpływem tych samych życiowych argumentqw, doprowadziły do jedynego logicznego narodowo - państwowego wniosku, który jaskrawo wypływa właśnie w osobie S. Petlury i w jego późniejszej pracy narodowej..." Ukraińska pozycja w sprawach rosyjskich coraz wyraźniej nabiera charakteru negatywnego. Coraz więcej siły nabierają głosy tych, którzy jeszcze przed wojną trafili do sedna sprawy i czynili konsekwentne wnioski w problemie ukraińskim. Idea niezależności Ukrainy, chociaż i nierealnie wyglądała w warunkach przedwojennych, miała jednak swoich zdecydowanych zwolenników... Doncow jeszcze w 1914 r., w przededniu wojny, pisał: — „sprawa ukraińska jest prawdziwą sprawą życia nietylko dla panującej warstwy Rosji, ale i dla samego narodu rosyjskiego... Ukraińśtwo powinno wiedzieć, iż zaczyna wielką i niebezpieczną grę... To musi skończyć się katastrofą, albo naszą, albo nie naszą. Trzeciego wyjścia niema"...

Rewolucja 1917 r. była właściwie ostatnią próbą ugody pomiędzy społeczeństwem rosyjskiem a ukraińskiem. Społeczeństwo ukraińskie wierzyło jeszcze, że rosyjska demokracja, dochodząc do władzy, w należyty sposób załatwi palące sprawy. Nadzieje te zawiodły. Nadzwyczaj charakterystyczne pod tym względem jest stanowisko Rządu Tymczasowego w stosunku do utworzonej w Petersburgu Ukraińskiej Rady Narodowej (pod przewodnictwem A. Łotockiego); — „Po rewolucji odkryła się prawdziwa twarz rosyjskiego liberalizmu".

Rola Galicji, tego ukraińskiego Piemontu, który był źródłem ukraińskiego ruchu oświatowego i skąd nielegalnie przesączała się literatura na Ukrainę rosyjską, nieraz, we wspomnieniach jest określana. Jednak autor konstatuje, iż „ówczas autonomiści haliccy nie mogli dźwignąć całej ukraińskiej sprawy narodowej, jak nie mogą dźwignąć jej i teraz, grzęznąc z głową w swym terytorjalnym lokaliźmie. Smutna nasza historja wytworzyła ten dualizm interesów ukraińskich, który zadawał i długo jeszcze zadawać będzie bolące rany ukraińskiemu organizmowi narodowemu, dopóki ta sama nauczycielka narodów ciężkiem doświadczeniem nie nauczy nas rozumu".

Ciekawe też są wspomnienia autora o jego stosunkach z Gruzinami w tyfliskiem seminarjum duchownem, z którymi „prowadziło się naiwne rozmowy o potrzebie sojuszu Ukrainy z Gruzją" (w 80-ch latach XIX w.). I pośród Gruzinów można było zauważyć, jak arystokracja ich poddawała się wpływom „obrusienja".

Sporo miejsca we wspomnieniach zajmują stosunki polsko-ukraińskie: — „przed rewolucją w stosunkach tych przeważała zasada wspólnoty wyzwoleńczych interesów obu narodów. Zewnętrzne okoliczności kształtowały się w ten sposób, ażeby te interesy poróżnić. Najbardziej ukrainofilskie nastroje odczuwało się w Kijowie, skąd wychodziły idee porozumienia polsko-ukraińskiego. W 90-ch latach zainicjowano tam kierunek zwany „nową erą". Wspólna akcja grupy W. Antonowicza, Koniskiego, Łysenki i lwowian: Barwińskiego i Romanczuka miała stanowić początek nowego rozdziału stosunków polsko-ukraińskich.

Trzeba przyznać, że i w Petersburgu stosunki z przedstawicielami polskich kół postępowych układały się jaknajlepiej. W I Dumie czynny był „Sojusz Autonomistów", prezesem którego był ś. p. A. Lednicki; prof. Tadeusz Zieliński nieraz występował w obronie sprawy ukraińskiej, jak również i ś. p. Baudouin de Courtenay. Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli polskiej demokracji L. Wasilewski w prasie polskiej i rosyjskiej szeroko oświetlał sprawę ukraińską, szczególnie stosunki polsko-ukraińskie. Prawda, „polskie koło" w Dumie, składające się z elementów bliskich poglądami do R. Dmowskiego, przenosiło swoje wrażenia z walki politycznej w Galicji i na stosunki polsko-ukraińskie w Rosji, ale to nie odstręczało ludzi przekonanych o słuszności swych poglądów do wspólności interesów obu narodów. Poglądy te krystalizują się w słowach autora, wypowiedzianych z powodu tarć wynikłych na tle ówczesnych galicyjskich stosunków: — „stosunki galicyjskie rozpatrywałem w szerszej koncepcji politycznej. I teraz, jak i wtedy, uważam, iż ostateczne rozstrzygnięcie historycznego losu obu narodów polega na zrozumieniu wzajemności ich interesów i we wspólnocie ich czynu — i byłoby wielkiem dla obu narodów dobrem, gdyby w swych masach doszły one do takich wniosków przedtem, niż zmusi ich do tego gorzka konieczność życiowa".

Pawło Kowżun

Jurij Narbut

1886 — 1920.

Grafika ukraińska ma za sobą świetną przeszłość. Powstaje ona wraz z pierwszemi rękopisami i już w XV w. zjawiają się wspaniałe dzieła jak „Ewangelja Ostromirowa" lub „Zbornik Swiatosława" i inne. Aż do pierwszych druków na Ukrainie grafika w ukraińskich książkach przepisywanych,



Jurij Narbut.
(Portret B. Kustodijewa).

na przestrzeni pięciu wieków, dała wysoce artystyczne wzory tej sztuki, odźwierciadlając różne style ówczesne, — od bizantyjskiego do gotyku i renesansu włącznie. Po XV w. zjawia się na Ukrainie rytownictwo, rozwijając się wraz z drukiem książek we wszystkich ośrodkach kulturalnych Ukrainy. Wysoki rozwój grafiki ukraińskiej przypada na w. XVII, gdy jej wpływy sięgają i na państwa sąsiednie. Z upadkiem ukraińskiego życia politycznego upada i grafika ukraińska, aby w wieku XVIII znów się odrodzić z dużym rozmachem. Nawet ukaz carski, zakazujący drukowanie książek ukraińskich, nie zdołał zabić grafiki ukraińskiej. W tej czy innej formie, zależnie od okoliczności, grafika ukraińska



Jurij Narbut. *Winjeta.*

dokumentowała swą żywotność aż do nowego odrodzenia się, zachowując swe tradycje aż do naszych czasów.

Odrodzenie współczesnej grafiki ukraińskiej rozpoczyna się z pierwszem słowem drukowanem w 1905 r., a rozkwit jej przypada na rok 1917. Dzisiejsza grafika ukraińska liczy kilkudziesięciu pierwszorzędnych mistrzów, zajmując poczesne miejsce w grafice światowej. Prawie we wszystkich ośrodkach sztuki odbywały się wystawy grafiki ukraińskiej, bądź



J. Narbut. *Okładka.*

jako wystawy oddzielne, bądź też jako działy wystaw międzynarodowych. Posiada też ona bogatą literaturę w wielu językach.

Przedstawicielem współczesnej grafiki ukraińskiej, zwłaszcza okresu jej odrodzenia, jest wybitny artysta Jurij Nar-



Jurij Narbut. *Ilustracja do Eneidy.*

but, mistrz mający mało sobie równych wśród przedstawicieli współczesnej grafiki światowej.

Jurij Narbut urodził się w 1886 r. na Czernihowszczyźnie. Po ukończeniu gimnazjum wstępuje na uniwersytet, lecz



J. Narbut. *Grafika.*

wkrótce porzuca go, ażeby całkowicie poświęcić się sztuce. Początkowo pracuje u znanych grafików rosyjskich Bilibina i Dobużyńskiego oraz w szkole Zwancewoj, następnie zagranicą — w Monachjum. Po powrocie z zagranicy Narbut przebywa w Petersburgu, zdobywając rozgłos jako niezrównany mistrz grafiki i ilustrator. W Petersburgu powstaje ogromny dorobek artystyczny Narbuta, wynoszący mistrza ukraińskiego na czoło grafików rosyjskich. Podczas rewolucji w 1917 r. Narbut opuszcza Rosję i wyjeżdża na Ukrainę aby pracować na tym terenie. Zostaje profesorem grafiki w Ukraińskiej Akademji Sztuki.

Po przyjeździe do Kijowa, oprócz pracy w Akademji Sztuki, J. Narbut wykonuje najodpowiedzialniejsze ukraińskie prace graficzne. Projektuje monety, banknoty, znaczki pocztowe, papiery państwowe, herby, pieczęcie państwowe, mundury wojskowe, słynne swoje karty do gry i t. d. Wykonuje całą serję ilustracyj i okładek do książek i czasopism. Pracuje w najróżnorodniejszych oficjalnych instytucjach związanych ze sztuką, wyliczenie których zajęłoby wiele miejsca, wreszcie zostaje rektorem Ukraińskiej Akademji Sztuki.

Niezwykłe wypadki okresu rewolucyjnego, ciągłe zmiany, upadki i dezorjentacja w życiu wielkiego miasta, epidemje, niepewność jutra i niepewność losów Akademji — podkopują zdrowie Narbuta. Po ciężkim tyfusie przychodzą różne komplikacje powodujące operację, po której Narbut umiera w dniu 23 maja 1920 r., — aż do samej śmierci prawie nie wypuszczając pendzla ze swych rąk.

Znaczenie J. Narbuta w grafice ukraińskiej jest poprostu epokowe. Jako artysta i działacz w dziedzinie sztuki w najbardziej odpowiedzialnym okresie życia narodu ukraińskiego czynił nadludzkie wysiłki w kierunku podniesienia ukraińskiej kultury artystycznej. Tworząc niezrównane dzieła o bardzo wysokim poziomie artystycznym, genjalny technik i twórca wcielał w swą twórczość tradycję bogatej grafiki ukraińskiej, budując podstawy nowej twórczości, wytykając dalsze drogi grafice ukraińskiej, korzystając z dorobku całej sztuki współczesnej. Głęboki znawca przeszłości ukraińskiej, niedyplomowany uczony, z przedziwną lekkością tworzy swe pierwsze prace a wiedzą i pracą zjednuje swoich uczniów, którzy, wychowani bądź bezpośrednio, bądź pośrednio, — wpływem sztuki Narbuta, — tworzą współczesną szkołę grafiki ukraińskiej.

Narbut to nietylko chluba współczesnej sztuki ukraińskiej, lecz i wielki mistrz naszej doby.

Parę uwag o Birobidżanie

W numerze 7 z b. r. sowieckiego miesięcznika „*Rewolucja i Nacjonalnosti*" znajdujemy rozmowę p. Michała Kalinina, prezesa C.I.K. Z.S.S.R. z przedstawicielami delegacji robotniczej o utworzeniu w dn. 7.V.1934 r. przez Rząd Sowiecki Autonomicznego Okręgu Żydowskiego — Birobidżanu — w obrębie Sowieckiego Kraju Daleko-Wschodniego.

Jako przyczynę utworzenia wymienionego Okręgu Autonomicznego podaje p. Kalinin to, że Żydzi, którzy liczą w Sowietach 3.000.000 ludności — są jedyną narodowcścią, która nie posiadała dotąd swego organizmu państwowego. Takim organizmem z woli C. I. K. ma być odtąd Birobidżan. Dalej następują wynurzenia Kalinina o tem, jak to *będzie* w Birobidżanie: będzie tam i budownictwo socjalistyczne, i socjalistyczna kultura żydowska, i oświata, i przemysł, i żydowskie kołchozy, powstanie tam w rezultacie nowa żydowska narodowość, która nie będzie już miała nic wspólnego z ghettem miasteczek Litwy, Białorusi i Ukrainy, — będzie to lud swobodnych kolonizatorów z dużemi pięściami i mocnemi zębami („s bolszymi kułakami i krepkimi zubami").

Prezes Kalinin nie ogranicza się w swoich wynurzeniach jedynie do przyszłości Birobidżanu, mówi coś nie coś o jego stanie teraźniejszym, i to co *jest* odbija niestety smutnym, beznadziejnym kontrastem od tego różowego co *będzie:* Birobidżan dziś potrzebuje pomocy, Birobidżan jest biedny, kolonizatorzy nie mają narzędzi pracy, przewóz osiedleńców nie jest zorganizowany, transport nie jest zadawalający, opieki lekarskiej niema, kartofle i chleb trzeba przywozić tu z innych połaci Z. S. S. R.

Kiedy takiej rozmowy się słucha, kiedy się stwierdza, że jedyną dodatnią stroną Birobidżanu — są jego różowe perspektywy na przyszłość — mimowoli docieka się tej *istotnej*, niewypowiedzianej głośno przez prezesa Kalinina *przyczyny*, dla której jeszcze jedno gniazdo nędzy obdarzono głośnem mianem Okręgu Autonomicznego.

Odpowiedź trzeba wyłuskać sobie „z między słów" rozmowy prezesa Kalinina z delegacją robotników, — *przyczyny* trzeba się doszukać z tego, o czem prezes C. I. K. napomyka, jakby mówiąc nawiasem, — jakby o rzeczach drugorzędnych.

Oto ona:

Na Dalekim Wschodzie Sowieckim istnieje Zielony Kłyn. Zielony Kłyn — to pograniczne ziemie nadamurskie, zamieszkane w przygniatającej większości przez Ukraińców. Wśród

Ukraińców — żywiołowo budzi się ruch narodowy i niebezpiecznym ogniem płonie dążenie do uzyskania niezależności politycznej.

Ruchowi temu, silnie magnetyzowanemu przez przykład sąsiedniego Mandżugo, — trzeba dziś przeciwstawić wielką siłę realną — jakąś zaporę. Zapora wojskowa będzie za słabą, jeżeli nie oprze się na legalnej w stosunku do władzy sowieckiej masie. Trzeba zatem obok *zwartego* terenu narodowościowego ukraińskiego posadzić ludność *inoplemienną, wywołać antagonizm żydowsko-ukraiński i wygrywać go umiejętnie na zniszczenie ruchu niepodległościowego na Zielonym Kłynie.*

Żydowski Birobidżan ma spełnić tę rolę.

„Mam takie przekonanie — mówi p. Kalinin, — że ludność żydowska (w Birobidżanie) będzie bardzo mocna (będą to koloniści z „bolszymi kułakami i krepkimi zubami" — przypisek Red); obecnie liczy ona 10.000, za 5 lat będzie wynosiła najmniej 50 tysięcy, za 10 lat sięgnie 100.000".

Będzie to już pokaźna masa jak na stosunki dalekowschodnie, pamiętajmy, że cały Sowiecki Kraj Dalekowschodni liczy obecnie około 2.000.000 mieszkańców; ona będzie mogła być wykorzystana dla przeciwstawienia Ukraińcom razem z ludnością koreańską i chińską.

Co więcej, wynikłe z ewentualnego konfliktu animozje żydowsko-ukraińskie — można będzie przenieść z pożytkiem do siół i miasteczek Ukrainy Nadnieprzańskiej.

I jeszcze więcej:

„Powtarzam, — mówi dalej Kalinin, — że patrzę na Birobidżan z punktu widzenia większych perspektyw... Ja nie myślę, żeby cała burżuazja żydowska zagranicą była z tego niezadowolona... Myślę, że pewna część jej odniesie się z sympatją..., tylko najgorsi wrogowie Sowietów odniosą się do tego wrogo. Ale pomimo wszystko wśród ludności żydowskiej elementów faszystowskich jest bez porównania mniej... Powtarzam — tak, jak ja to rozumiem — pewna część burżuazij żydowskiej jednakże pozytywnie potraktuje to" (Birobidżan — przypisek Red.).

Możeby zatem udało się znaleźć jeszcze sympatyków i sprzymierzeńców zagranicą, pośród potężnej finansjery żydowskiej, której przychylny głos mógłby zaważyć na ewentualnych pertraktacjach finansowych sowiecko-amerykańskich.

Tak za jednym zamachem upiekłoby się na tym Birobidżanie dwa zające. Jednem słowem, z któregobyś boku nie zajrzał — wszędzie okrągło i pożytek sowiecki oczywisty.

Zygmunt Mazur

U źródeł ukraińskiego teatru

I.

Badanie początków sztuki dramatycznej na Ukrainie posiada dużą doniosłość dla współczesnej ukrainologji, gdyż pozwala na ustalenie dwuch zasadniczych faktów. Pierwszym jest stwierdzenie, że sztuka dramatyczna przyszła na Ukrainę z Zachodniej Europy, głównie przez Polskę. Stanowi to jeszcze jeden dowód kulturalnej łączności Ukrainy z Zachodem i z łacińską cywilizacją. Drugim faktem (i w tym wypadku wyraz *fakt* nabiera specjalnej wagi) jest dowód naprzerwalnego istnienia na Ukrainie narodowej odrębności i narodowej samowiedzy na przestrzeni XVI — XVIII wieków. Świadczy o tem treść, język, a nawet forma utworów ukraińskiej dramaturgji tych czasów.

Teatr średniowieczny powstał z obrzędów religijnych, które miały przedstawić wiernym główne wydarzenia z życia Chrystusa. Polskie Groby na Wielkanoc i Jasełka na Boże Narodzenie są żywym obrazem tych obrzędów. Aby poglądowo zapoznać lud z całokształtem Historji Świętej i z życiem Świętych, zaczęto przedstawiać, po kościołach poszczególne epizody z Biblji lub z martyrologji patrona miasta. Jest to już właściwe misterjum średniowieczne, które stopniowo coraz więcej zbliża się do życia i do ludu. Pierwotną łacinę zastępuje język narodowy, coraz więcej elementu świeckiego wkrada się do akcji. Przedstawienie z uroczystości religijnej zamienia się w świecką rozrywkę. Kościół, nie chcąc profanować świątyni, usuwa misterjum z jej murów. Misterjum wędruje na place publiczne miast i miasteczek. Aktorami nie są już klerycy, ale ludzie świeccy. Aby widza zbytnio nie nużyć i... rozweselić, sceny religijne są przeplatane scenami komicznemi z życia bieżącego. Te t. zw. intermedja lub interludja zaczynają zajmować coraz więcej miejsca i wkońcu wyodrębniają się w oddzielną część sztuki. Powstają sztuki średniowieczne, złożone z 2 części: religijnej i komicznej. Ustala się ostatecznie forma średniowiecznego dramatu ze swoistym podziałem sceny na trzy kondygnacje: Niebo (najmniejsze), Ziemia (największa), Piekło. Akcja często toczy się jednocześnie na trzech kondygnacjach, co wymaga większej liczby aktorów, kostjumów i dekoracyj. Wystawianiem misterjów zaczynają się zajmować specjalne bractwa (np. we Francji potężne Confréries de la Passion), rozporządzające znacznemi środkami materjalnemi. Powstaje szereg rodzajów dramatu: misterjum właściwe, miracle-play czyli historja cudów jakiegoś Świętego, moralité czyli alegoryczne przedstawienie pojęć i kategoryj moralnych, udramatyzowana kronika historyczna jakichś wielkich wydarzeń dziejowych.

Dramat średniowieczny to przedewszystkiem sztuka stanu średniego, teatr rosnących w bogactwo i wpływy miast.

Ojczyzną misterjów są bogate miasta Francji. W Niemczech teatr rozwija się w zamożnych miastach, dokąd przywędrował z Francji. W Polsce ośrodkiem sztuki dramatycznej jest Kraków.

Gdy mieszczanie i lud coraz bardziej odbierają sztuce dramatycznej jej pierwotny wyłącznie religijny charakter, przekształcając ją w komedję obyczajowo-satyryczną, echa dawnych misterjów rozbrzmiewają w salach szkolnych. Powstaje średniowieczny dramat szkolny o tematyce i nastroju dawnych misterjów. Okres reformacji uczyni z dramatu szkolnego narzędzie religijnej polemiki i apologetyki. Obydwa obozy, katolicki i protestancki, użyją dramatu szkolnego dla wykształcenia i wychowania przyszłych kaznodziejów oraz polemistów. Jezuici doprowadzą dramat szkolny do rozkwitu, pogłębiając rysunek psychologiczny postaci, szafując hojnie bogatą i artystyczną oprawą sztuk. Okres klasycyzmu wtłoczy dramat szkolny w ramy klasycznej tragedji, skrępuje go więzami trzech jedności, narzuci mu postacie mitologiczne i nauczy przemawiać w sposób patetycznie wzniosły.

Teatr zachodnio-europejski przybywa na Ukrainę w formie już prawie całkowicie rozwiniętej. Pierwsze zabytki teatru ukraińskiego — to dramat szkolny i misterja, bogate w intermedja obyczajowo-komiczne. Dramat szkolny powstaje na Ukrainie jako przeciwwaga katolickiego i polskiego dramatu szkolnego Akademji Kijowskiej, która staje się ośrodkiem dramatu szkolnego, chodzi głównie o polemikę z przedstawicielami unji kościelnej oraz, w mniejszym stopniu,

ze zaznaczającemi się wpływami Reformacji. Ukraiński dramat szkolny jako produkt teologji, sztuka o charakterze wybitnie polemicznym i dydaktycznym, posiada bardzo mało cech obyczajowych i narodowych. Jest to teatr obcy, sztucznie zaszczepiony na gruncie ukraińskim. Początki ukraińskiego dramatu szkolnego sięgają drugiej połowy XVI wieku. W Kijowskiej Akademji pierwszy dramat szkolny był wystawiony dopiero w 1630 roku. Treść abstrakcyjna, język napuszony i ciężki, przypominający traktaty scholastyczne, czyniły ten teatr bardzo mało popularnym, zwłaszcza w ówczesnej epoce, obfitującej w tak doniosłe dla życia dziejowego Ukrainy wypadki.

Wychowankowie Akademji Kijowskiej roznoszą dramat szkolny daleko za granice Ukrainy. Spotkamy go w Moskwie, Nowgorodzie, Tobolsku, Irkucku. Jest to jeden z wielu przykładów kulturalnego oddziaływania Ukrainy na Moskwę, później Rosję. Ciekawą byłoby rzeczą gruntowne i wyczerpujące zbadanie roli Ukrainy w przenikaniu zachodnio-europejskiej kultury do Rosji. Być może przekonalibyśmy się wtenczas, kto kogo naprawdę „cywilizował": Moskwa swoje „południowe kresy", czy Ukraina moskiewską barbarję?

Najwybitniejszym autorem dramatów szkolnych na Ukrainie był Danyło Tuptało (1651 — 1709), znany jako Św. Dymitr Rostowski. Ukrainiec z pochodzenia i z serca, założył w Rostowie, gdzie był metropolitą, teatr szkolny i napisał dla niego szereg sztuk. Cechuje je bliższy związek z życiem i współczucie dla niedoli ludu. Postacie sztuk są żywymi ludźmi, a nie szablonowemi marjonetkami. Warto zaznaczyć, że Danyło Tuptało był autorem Żywotów Świętych, słynnych pod nazwą „Czetji-Miniei". Zaczął je pisać jeszcze na Ukrainie. Niestety w drukowanych wydaniach tego dzieła usunięto skrupulatnie wszelkie cechy lub pozostałości ukraińskiego ducha a nawet języka. Rosja w stosunku do rzeczy ukraińskich zawsze posiadała jednakową, niezmienną „generalną linję" polityki! Pod koniec XVIII wieku dramat szkolny na Ukrainie zupełnie skostniał w konwencjonaliźmie i uległ wpływom teatru jezuickiego. Taka, naprzykład, sztuka Kozaczyńskiego p. t. „Błagoutrobije Marka Awrelija" (1774) jest pseudoklasyczną mieszaniną mitologji antycznej z pojęciami i symbolami chrześcijańskiemi.

(C. d. n.).

VARIA

W walce o tegoroczny urodzaj

„Komsomolskaja Prawda", najbardziej czujny organ wśród prasy sowieckiej, w Nr. 166 (15.VII. r. b.) zamieszcza obszerny artykuł pod charakterystycznym tytułem: *„O antypaństwowych tendencjach i regeneracji burżuazyjnej sowchozów i kołchozów, — wskazówki dla propagandystów"*.

Podajemy wyjątki z tego artykułu bez zmian i bez komentarzy, na ten raz całkowicie zbędnych (terminy „antypaństwowy" i „burżuazyjny", zdaje się, nikogo z czytelników nie wprowadzą w błąd!).

Czerwcowe plenum C.K. W.K.P.(b) uprzedziło organizacje partyjne i sowieckie „o niebezpiecznych w tym roku tendencjach antypaństwowych w sowchozach i kołchozach a nawet o próbach sabotażu"... Plenum C.K. domaga się *zdecydowanej walki z temi tendencjami*, podkreślając, że nakreślone plany dostarczania ziarna i mięsa oraz zwrot nasion przez poszczególne sowchozy, M.T.S., kołchozy i gospodarstwa indywidualne muszą być wykonane bez odchyleń („niezyblemo").

W bieżącym roku *sowchozy* wszystkich typów muszą dostarczyć państwu *125 miljonów pudów ziarna w przewidzianym terminie, bez najmniejszej zwłoki*...

Plenum C.K. ustaliło, że „sowchozy, M.T.S. i kołchozy muszą rozpocząć dostarczanie ziarna *bezpośrednio spod młocarni*"...

Usiłowania zmniejszenia rozmiarów urodzaju, próby sabotażu są aktami klasowo-wrogiemi w stosunku do naszego państwa.

Naturalnym obowiązkiem sowchozów, będących własnością naszego państwa, jest oddanie państwu całej swej produkcji. Stworzenie zaś dla potrzeb własnych niezbędnych zapasów nasiennych, spożywczych i aprowizacyjnych może nastąpić jedynie *po wykonaniu* państwowego planu odadnia zboża. Toteż C.K. W.K.P. oraz komisarjat Z.S.S.R. rozkazuje... *oddawać zboże bezpośrednio z pól.*

Czerwcowe plenum C.K. W.K.P. uprzedza o niebezpieczeństwie, gdyż... szereg faktów świadczy o tem, że i obecnie mają miejsce próby oszukania partji przez niektórych kierowników sowchozów i kołchozów. Wykryci degeneraci burżuazyjni usprawiedliwiają się tem, że ukryte przed państwem ziarno i mięso idą rzekomo na „wzmacnianie gospodarstwa kolektywnego". Jest to wierutne kłamstwo wroga klasowego...

Oszukiwanie państwa jest temsamym, co zdrada ojczyzny. Toteż pierwszy sygnał o oszustwie w stosunku do partji i rządu *musi zmobilizować czujność komsomolców*. Każdym takim faktem musimy *wychowywać naszą młodzież w duchu oddania się i uległości naszej wielkiej partji Lenin-Stalina*. Armja młodzieży sowchoznej i kołchoznej musi *bacznie bronić interesów państwa, wykrywać i likwidować każdą próbę oszukania partji*.

Z przytoczonych faktów „oszukiwania partji" tylko jeden miał miejsce na Saratowszczyźnie (zresztą oddawna skolonizowanej przez Ukraińców), reszta zaś — na *Ukrainie*.

Kierownictwo *sowchozu* im. Wegera na Odeszczyźnie usiłowało ukryć przed państwem rozmiary urodzaju celem zmniejszenia ilości zboża, przewidzianego do oddania. Rozkazem komisarza sowchozów tow. Kałmanowicza oraz nacz. działu politycznego tegoż komisarjatu z dn. 11 lipca r. b. winni zostali ukarani.

Tendencje antypaństwowe, próby oszukania państwa mają miejsce także w *kołchozach*. W tymże okręgu Odeskim już pierwsze dni młocki zdradziły fakt, że *dwadzieścia dwa* kołchozy Wygodniańskiej M.T.S. podały fałszywe wiadomości co do rozmiarów urodzaju; mianowicie figurowała liczba po 3 centn. z 1 ha pszenicy i jęczmienia, w rzeczywistości zaś wykryto, że pszenicy zbierali 6,5 centn. z 1 ha, a jęczmienia — 7,4 centn.

Analogiczne fakty ukrywania ziarna miały miejsce w niektórych kołchozach Chersońszczyzny...

(„Koms. Prawda" Nr. 166 z dn. 15.VII. 34).

Z frontu „zdobyczy kulturalnych"

Czasami prasa sowiecka podaje na ostatniej stronicy („życie kulturalne") wiadomości naprawdę sensacyjne. Znana opera ukraińska „Zaporożec za Dunajem" (Hułaka-

Artemowśkiego) liczy dziś około setki lat swego istnienia. Otóż —

Dyrygent (opery kijowskiej — Red.) zasłużony artysta republiki — *W. J. Jorysz* zakończył muzyczne opracowywanie („oformlenije") *nowego* trzeciego (!) aktu opery „Zaporożec za Dunajem" Hułaka-Artemowśkiego.

(„Wisti" Nr. 178 z dn. 4.VIII. r. b.).

Biedny Hułak! Kości staruszka poruszają się w trumnie na taką wieść. Ale, jak się okazuje, Hułak nie jest wyjątkiem:

Przy operze (kijowskiej — red.) utworzony został dział literacko-redakcyjny celem *naprawy i oczyszczenia* partytur operowych ze *śmiecia nacjonalistycznego*...

Już się przygotowuje wystawa diapozytywna (?!) opery „Carmen".

(„Wisti" Nr. 178, ibid.).

Losy naturalnego „kontrrewolucjonisty" Hułaka — podzielił Bogu ducha winien drugi staruszek Jerzy Bizet.

Rzecz charakterystyczna, że tą „czystkę" ze „śmiecia *nacjonalistycznego*" władze sowieckie prowadzą, jak widzimy, wyłącznie na terenie Ukrainy i tylko w stosunku do utworów „inorodcew". Tego „śmiecia", widocznie, całkiem nie posiadają ani „Borys Gadunow", ani oddawna przerobiona z „Żizni za caria" — „Żiźń za Sowiety" (fakt autentyczny!), ani inne utwory rodzimych genjuszów.

Europejska opinja publiczna w przededniu przebudzenia...

Niejednokrotnie wskazywaliśmy wespół z prasą ukraińską na bolesną obojętność europejskiej opinji publicznej wobec tragedji głodu na Ukrainie Sowieckiej. Psychologicznie zjawisko to można było wytłumaczyć przytępieniem uwagi opinji publicznej w stosunku do krzywd reżymu, trwającego już zgórą 17 lat i jej zaabsorbowanemi okrucieństwami innego reżymu, który powstał ostatnio w samem sercu Europy. Pragniemy właśnie zanotować głosy pracy zagranicznej, zwiastujące zmianę obojętnego dotąd stanowiska wobec faktycznego ucisku narodowościowego w Z. S. S. R.

W „Neuer Züricher Zeitung" ukazał się ostatnio artykuł korespondenta londyńskiego o głodzie w Z. S. R. R., z którego dowiadujemy się, że „Morning Post" i „Times" publikują od czasu do czasu artykuły o głodzie w „Rosji południowej". Angielskie pisma robotnicze w odpowiedzi na to powoływały się na oficjalne oświadczenia rządu sowieckiego, twierdzące, że zagraniczne sprawozdania o głodzie nie są prawdziwe. Tak oto czytelnicy angielscy nie wiedzą komu mają wierzyć.

Pewne osoby mają zapewniać, że antysowiecka propaganda tendencyjnie roztrąbiła o głodzie. Również Niemcy mają mieć w tem udział, a to w związku z planami odnośnie do Ukrainy.

Na te wywody pismo odpowiada, że rosyjska statystyka oficjalna jest wątpliwa, albowiem uwzględnia się w niej również zboże zgniłe w polu. Wiadomem jest dalej, że jesienią 1933 r. zabroniono w Moskwie zagranicznym dziennikarzom zwiedzać Ukrainę.

Niedawno odbyła się w angielskiej Izbie Lordów debata o głodzie w Rosji. Lord Chernwood zapoznał Izbę z różnemi materjałami, które otrzymał z rozmaitych stron i wystąpił z interpelacją do rządu w tej sprawie. Arcybiskup Canterbury oświadczył na podstawie przestudjowanych przezeń dokumentów, że w Rosji panuje obecnie straszliwy głód, nie mający sobie równego. 6 miljonów ludzi zginęło z głodu według obliczeń arcybiskupa. Mówca pokazał autentyczne fotografje, oskarżając rząd sowiecki, że jest odpowiedzialny za katastrofę. Rosja pragnąc stać się członkiem Ligi Narodów musi wykazać, że spełnia minimum obowiązków w stosunku do ludności, zgodnych z cywilizacją i humanitaryzmem.

Reprezentant rządu dał do zrozumienia, że znane mu są materjały o głodzie. Musi on jednak protestować przeciw uważaniu oficjalnej statystyki za fałszywą. Lordowie mogą sami zadecydować, które źródła są prawdziwe.

„Morning Post" domaga się, by przed przyjęciem Rosji do Ligi Narodów zbadano sprawę głodu na Ukrainie i stwierdzono, czy Rosja spełnia humanitarne zasady zgodnie ze statutem Ligi.

Słowem głosy krytyczne w Europie poczynają się budzić.

O tworzenie ukraińskiej prasy prawosławnej

W tygodniku łuckim „*Ukrainśka Nywa*" znajdujemy interesujący artykuł ks. prawosławnego *O. Szymańskiego* p. t. „*Nasza prasa cerkiewna i rzeczywista rzeczywistość współczesna.* Autor podnosi niewątpliwie ważne i aktualne zagadnienie organizacji ukraińskiej prasy prawosławnej. Powołując się na powagi kościelne różnych kościołów, autor podkreśla olbrzymie znaczenie prasy a zastanawiając się nad stanem prasy prawosławnej w Polsce słusznie stwierdza, że jest ona nikłą i bez znaczenia, utrzymana na niskim poziomie. Pozatem organy urzędowe, jak metropolitalne „*Słowo*" oraz „*Woskresnoje Cztienije*" wydawane w duchu rosyjskim i po rosyjsku, „dla wybranych", nie przyciągają do sobie nawet kleru. Próby podjęcia wydawnictw ukraińsko-prawosławnych, jak „*Duchowna Besida*", „*Duchownyj Sijacz*", „*Prawosławnyj Selanyn*" upadały. Jedyne dziś istniejące wydawnictwo prawosławne „*Za Sobornist'*", wychodzące w Łucku (organ T-wa im. Metropolity P. Mohyły) ukazuje się nieregularnie, rzadko. *Ks. Szymańskyj* podnosi konieczność założenia ukraińskiego organu prawosławnego na Wołyniu, rozszerzenia wydawnictwa „*Za Sobornist'*" oraz konieczność współpracy ukraińskiego duchowieństwa prawosławnego w tyg. „*Ukrainśka Nywa*", który wiele miejsca poświęca zagadnieniom życia prawosławnego. Żali się autor, że dziś, wobec braku odpowiednich wydawnictw, katecheta prawosławny ukraiński niema co dać do rąk ukr. młodzieży szkolnej. Wydawnictwa zaś galicyjskie są „nie nasze, nie prawosławne", pisze autor.

Sam autor swoje wywody określa jako „pia desideria". Musimy mu przyznać rację, że istotnie prawosławni Ukraińcy nie stworzyli dotąd swej prasy wyznaniowej. Jedyne pismo tego rodzaju „*Za Sobornist'*" niewątpliwie odbija pewne tendencje nurtujące w ukraińskiem społeczeństwie prawosławnem, nie wyczerpuje je jednak, przytem rzadko się ukazuje i nie jest czasopismem masowem, czego brak odczuwa duchowieństwo prawosławne przyznające się do narodowości ukraińskiej. Część cerkiewnych działaczy ukraińsko-prawosławnych i dotąd tkwi w starannie pielęgnowanych przez wyższą hierarchję cerkiewną tradycjach rosyjskich i współpracuje w rosyjskich wydawnictwach cerkiewnych, aktywnie zwalczających ukraińsko, inni znowu, nie mając własnych organów ukraińsko-prawosławnych, wynoszą sprawy cerkwi prawosławnej na łamy ukraińsko-katolickiej prasy galicyjskiej, co zgóry budzi nieufność mas prawosławnych ukraińskich.

Wkońcu warto nadmienić, że ks. *Szymańskyj* podniósł kwestję, która w kołach ukraińskich działaczy prawosławnych rozważana jest już od szeregu lat. Ostatnio przed nominacją ordynarjusza wołyńskiego Ks. Arcyb. Aleksego Hromadśkiego w kołach duchowieństwa prawosławnego na Wołyniu dojrzewała myśl założenia tygodnika ukraińsko-prawosławnego. Sprawa ta była bliska realizacji, lecz przygotowania zostały zaniechane z powodu zmian, jakie zaszły z nominacją nowe-

go arcybiskupa wołyńskiego i z powodu niepewności nowego kursu polityki cerkiewnej.

Ukraińcy wobec O. U. N.

Pod takim tytułem tarnopolski „Głos Polski“ (Nr. 34) m. inn. pisze:

„Ostatnie dwa zamachy, a mianowicie zabójstwo ś. p. Bronisława Pierackiego, oraz dyrektora ukraińskiego gimnazjum we Lwowie ś. p. Babija odbiły się głębokiem echem wśród społeczeństwa ukraińskiego, a ukraińskie czynniki decydujące zniewoliły do potępienia O. U. N. jako organizacji oraz jej przywódców, jako ludzi, działających na szkodę własnego narodu. Najpotężniejszym okazał się głos sędziwego metropolity ks. Szeptyckiego, który się zastrzegł, aby skrwawione ręce miały służyć sprawie narodowej.

Tego rodzaju enuncjacje, będące prawdziwą rewelacją polityczną — wywołały — rzecz zrozumiała — odglosy na łamach prasy zwłaszcza polskiej, która komentując te wydarzenia, stara się wyjaśnić jednocześnie ich podłoże i sens polityczny.

Nie od rzeczy będzie, jeśli do toczącej się dyskusji dorzucimy także kilka słów i wypowiemy nasz pogląd na sprawę.

Zdaje się, że nie popełnimy błędu, jeżeli na wstępie zaznaczymy, że Ukraińcy tutejsi nie posiadają wybitnych polityków, zdolnych do ujęcia sprawy swego narodu w sposób głębszy i niezależny od przemijających konjunktur. Co może zaś jest najgorsze, że brak wśród nich przywódców, którzy zechcieliby i mogli wziąć na siebie odpowiedzialność wobec historji, wskutek czego nie widzimy z ich strony żadnej twórczej inicjatywy, obliczonej na dłuższą metę. To też polityka ukraińska, począwszy od 1920 r. nosi charakter przypadkowości, zależna jest całkowicie od chwili, a pozbawiona treści na przyszłość“.

„Według naszej oceny — tak jak sprawa dotychczas wygląda — wspomniany atak (ukr. obozu legalnego na O. U. N. — Red.) aczkolwiek bardzo zdecydowany, nie będzie miał większego znaczenia politycznego na zewnątrz. Nie chodzi tu bowiem o zaznaczenie nowej orjentacji politycznej. Jest to walka czysto wewnętrzna, familijna — można powiedzieć, — przy której jedna ze stron — zagrożona przeszła do ataku, aby bronić siebie przed zagładą. Faktem bowiem jest, że dzisiejsze społeczeństwo ukraińskie absolutnie nie sympatyzuje z zamachami O. U. N., ale także nie zachwyca się swoimi przywódcami. Ta atmosfera, jak wytworzyła się na skutek kilkanastoletniej jałowej polityki, jest dla społeczeństwa ukraińskiego za ciężka, duszna i społeczeństwo to czułoby się swobodniejszem, gdyby zostało uwolnione od wpływów O. U. N., lecz również nie miałoby nic przeciw temu, gdyby na horyzoncie politycznym pojawili się swoi ludzie“.

Ocena „G. P.“ w wielu punktach nie pozbawiona jest słuszności i rzeczowości. Zostaje tylko tajemnicą organu tarnoplskiego, kogo to mianowicie pismo ma na myśli, pisząc o „swoich ludziach“. Sądzimy, że gwoli dobra sprawy „G. P.“ zechce swą tajemnicę ujawnić. Konstatujemy jednak rzeczowsze ustosunkowanie się na ten raz tego pisma do spraw ukraińskich.

„Tryzub“ a „Gazeta Polska“

„Tryzub“ z daty 5 sierpnia cytuje artykuł „Gazety Polskiej“ z daty 18 lipca pod tyt.: „Ostatni czas“ w sprawie odpowiedzialności społeczeństwa ukraińskiego za akty terorystyczne i dodaje następującą uwagę: „Stając na taką drogę tudno myśleć o normalnem uregulowaniu stosunków polsko-ukraińskich w Galicji“. (WU)

Metrop. Szeptyćkyj o bracie Albercie

Prawie wszyscy w Warszawie znają zakład O. O. Albertynów — schronisko dla bezdomnych — słynny „cyrk”. Założycielem tej instytucji, jak i kilku innych tego rodzaju był O. Albert Chmielewski. Z zakonnikiem tym, który tyle pracy położył dookoła opieki nad najskrajniejszą nędzą zetknął się blizko ks. Metropolita Szeptyćkyj i jak okazuje się, dopomagał mu w jego pracy.

Lwowski ukraiński tygodnik katolicki „*Meta*” (Nr. 25) w artykule p. t. „Metropolita Andrzej o bracie Albercie” pisze w tej sprawie:

„W związku ze staraniami w sprawie beatyfikacji Brata Alberta, zwrócili się bracia Albertyni do J. E. Metropolity Andrzeja z prośbą, aby spisał swe wspomnienia. Metropolita spełnił tę prośbę i oto niedawno wyszła, omawiana już w naszem czasopiśmie, książeczka tych wspomnień... Na wstępie Metropolita stwierdza, że poznał Brata Alberta w 1887 roku w Krakowie jeszcze wtedy, gdy Chmielewski dopiero od kilku tygodni zaczął nosić habit Franciszkańskich Tercjanów“.

Z dalszych wspomnień Metropolity wynika, że Brat Albert ciekawił się wówczas sztuką i brał żywy udział w dyskusjach o sztuce, wykazując wielkie zamiłowanie i estetyczny smak. Okazuje się, że nie kto inny, a brat ks. Metropolity *O. Klemens Szeptyćkyj*, obecny ihumen O. O. Studytów (obrządku grecko-katolickiego — Red.), wprowadził Brata Alberta do krakowskich towarzystw religijnych, gdzie powstała idea schroniska dla ubogich, dla której Brat Albert poświęcił swe życie.

„W otoczeniu, w którem żył Brat Albert w latach młodzieńczych, wszystko ukraińskie uważano za idealne, ciekawe, piękne i warte pochwały. Pewno dlatego Brat Albert zachował bardzo szczerą życzliwość dla narodu ukraińskiego, chociaż polityką nigdy się nie zajmował”.

Metropolita Szeptyćkyj wspomina m. inn. o takim fakcie:

„Zdaje się około 1901 roku br. Albert przychodzi do mnie i opowiada o swym kłopocie, że do budżetu krajowego, który ma być uchwalony w sejmie (galicyjskim we Lwowie — Red.), wstawiono tylko nieznaczną sumę na jego schroniska, dla których musi otrzymać znacznie większą subwencję; w komisji budżetowej wszystkie petycje już są uchwalone — otóż jedyny ratunek jest taki, aby ktoś w sejmie na posiedzeniu plenarnem wniósł poprawkę i zażądał zmiany tej petycji. To był powód mego przemówienia w sejmie, które odniosło skutek, — choć już nie pamiętam jak wielki”.

Słowacy a sprawa ukraińska

Ukraińcy w ciągu dłuższego czasu nie mieli szczęścia do Słowaków, którzy sami będąc narodem małym, walczącym o autonomję w granicach państwa czechosłowackiego, naogół ustosunkowywali się nieprzychylnie do odrodzeniowego ruchu ukraińskiego. Obecnie w opinji słowackiej daje się zauważyć poważny zwrot w kierunku uznania Ukraińców za samodzielnego członka rodziny narodów słowiańskich oraz w kierunku uznania aspiracyj ukraińskich.

Ciekawie redagowany ukraiński tygodnik informacyjny „*Ukrainśkyj Tyżdeń*“, wychodzący w Pradze Czeskiej, skrzętnie notuje głosy prasy słowackiej, obszernie ostatnio rozważającej problem ukraiński. Ostatni numer „U. T.“ (90—91) przynosi całą wiązankę takich przychylnych sprawie ukraińskiej głosów. Problem ten poruszają zwłaszcza „Narodnie Noviny“, „Slovensky Denik“ i „Robotnické Noviny“.

Sprawy Narodowościowe

Sprawy Narodowościowe, czasopismo poświęcone badaniu spraw narodowościowych. R. VIII Nr. 2-3 kwiecień-czerwiec 1934.

Na treść tego zeszytu składają się artykuły: 1) Pamięci Ministra Spraw Wewenętrznych Bronisława Pierackiego; 2) Witold Sworakowski: Liczba i rozmieszczenie Polaków w Łotwie; 3) Dr. L. Ringelblum: Projekty i próby przewarstwowienia Żydów w epoce stanisławowskiej (dokończenie); 4) Dr. Alfons Krysiński: Wymiana ludności pomiędzy Bułgarją, Grecją i Turcją (dokończenie). *Kronika:* Mniejszości narodowe w Polsce. Kwestje narodowościowe poza Polską. Sprawy narodowościowe na terenie międzynarodowym. *Recenzje.*

Cena zeszytu 5 zł.

Ze świata i z kraju

OŚWIADCZENIE P. KURATORA GADOMSKIEGO W SPRAWIE NOWEGO PROGRAMU NAUCZANIA.

W związku z rozpoczętym nowym rokiem szkolnym, Kurator Okręgu Szkolnego p. Gadomski oświadczył przedstawicielowi Agencji Wschód:

— Kuratorjum Okręgu Szkolnego we Lwowie kłaść będzie w bieżącym roku szkolnym głównie nacisk na należyte wprowadzenie w życie nowych programów nauczania i wychowania w gimnazjach...

— Jednem z niedomagań lwowskiego Okręgu Szkolnego — podniósł p. Kurator Gadomski — jest to, że programy, które zostały już szczegółowo opracowane, dotyczą szkół z polskim językiem wykładowym. Ministerstwo W. R. i O. P. nie zdążyło jeszcze opracować w całości programy dotyczące szkolnictwa mniejszościowego i dlatego narazie jeszcze programy dawne obowiązują w szkołach. Jest jednak już do wykonania wydana instrukcja ministerjalna, *aby także szkolnictwo mniejszościowe dostosowywać do ducha nowych programów nauczania i wychowania.*

NOWE BOISKO SPORTOWE.

Lwów posiada dwa ukraińskie ośrodki sportowe — *„Sokil-Bat'ko"* i *„Welykyj Łuh"*. Oba te ośrodki nie mogły się pogodzić co do wspólnego korzystania z istniejącego dotąd we Lwowie „Ukraińskiego Horodu" — dużego boiska sportowego. *„Łuh"*, wobec trudności korzystania z tego boiska, urządzał ćwiczenia gdzie tylko się dało. Obecnie, zawdzięczając przychylnemu stanowisku *O. O. Bazyljanów* „Łuhy" weszły w posiadanie kilkumorgowego ogrodu podmiejskiego, gdzie własnym kosztem i pracą urządzili sobie boisko.

„Diło" (Nr. 227) z okazji poświęcenia nowego boiska podaje ciekawe cyfrowe dane o tych dwuch ukraińskich organizacjach sportowych.

Przed wojną w 1914 r. organizacyj „Sicz" (dziś odpowiada temu Łuh") było 900, organizacyj Sokołów i siczy sokolskich — 886. Ponadto było 91 organ. Ukraińskich Siczowych Strzelców i 10 innych towarzystw sportowych. Razem wszystkich towarzystw sportowych było 1.892.

Stan obecny jest taki:

Łuhów o nowych statutach 354, o starych 170; *Sokołów* 450; *„Kaminiary"* (młodzieżowa organizacja radykalna — Red.) 189, oddzielnych towarzystw sportowych około 30. Razem 1.193.

Wszystkie te organizacje sportowe działają wyłącznie na terenie Galicji Wschodniej.

NAGRODA.

Ostatni numer (56) metropolitalnego *„Słowa"* przynosi wiadomość o translokacjach wśród duchowieństwa prawosławnego. M. inn. znany z zajść rówieńskich *ks. prot. Sajkowicz* został mianowany księdzem przy cerkwi metropolitalnej św. Magdaleny w Warszawie na Pradze, członkiem konsystorza warszawsko-chełmskiego oraz misjonarzem diecezji warszawsko-chełmskiej. Widzimy więc, że głośnemu i agresywnemu obrońcy rosyjskości w cerkwi prawosławnej (jaskrawe i niezbite dowody tego przytacza jednodniówka okolicznościowa *„Wołynśki Dzwony")*, po chwilowem zawieszeniu w czynnościach, włos z głowy nie spadł. Przeciwnie, został obecnie wyróżniony powołaniem na *kierownicze* stanowiska w diecezji warszawsko-chełmskiej, przy boku głowy cerkwi.

Historja z prot. Sajkowiczem nie jest pierwszym faktem, który wskazuje, że Metropolja prawosławna jest przedmurzem „trzeciej Rosji".

„ŻYDZI SIĘGAJĄ PO NASZĄ ZIEMIĘ".

„Narodnia Sprawa" (Nr. 33) pod takiem tytułem alarmuje opinję ukraińską:

„Nieraz już pisaliśmy o niebezpieczeństwie, zagrażającem chłopom ukraińskim ze strony Żydów. Pisaliśmy, że Żydzi rzucili duże kapitały na wykup ziemi, szczególnie w okolicy miast, zakadłając tam żydowskie szkoły rolnicze oraz wyszkolając instruktorów rolniczych. Jednocześnie wzywaliśmy naszych włościan, aby kurczowo trzymali się swej ziemi pradziadów".

OPIEKA NAD INWALIDAMI.

Ukraińska Emigracja Ameryki i Kanady ofiarowała na rzecz inwalidów Ukr. H. A. w ciągu pierwszego półrocza 1934 — 4.548.36 dolarów.

UKRAIŃSKA PRASA W KANADZIE.

W roku bieżącym upływa 40 lat od czasu, gdy emigranci ukraińscy ze starego kraju zaczęli masowo przybywać do Kanady i osiedlać się tam na stały pobyt. Gdy osiedleńcy utrwalili swój byt na farmach i przy budowach dróg, zaczęli się organizować i zakładać własną prasę. Pierwszą gazetą w Kanadzie był *„Kanadyjśkyj Hołos"*, który zaczął wychodzić w 1903 r. Najbardziej rozpowszechnionem pismem ukraińskiem w Kanadzie jest *„Ukrainśkyj Hołos"* oraz nacjonalistyczny *„Nowyj Szlach"*. W ciągu ostatnich 30 lat wychodziło w Kanadzie 56 gazet ukraińskich.

(„Nowyj Czas" Nr. 169).

NOWE CZASOPISMO UKRAIŃSKIE NA ZAKARPACIU. ZMIANA FRONTU CZESKICH AGRARJUSZY?

Na Zakarpaciu zaczęło wychodzić nowe czasopismo ukraińskie *„Zemla i Wola"*, wydawane przez agrarną partję czeską. Przeznaczone jest ono dla ludności ukraińskiej Zakarpacia, celem wciągnięcia jej w sferę wpływów tej partji. Z powodu ukazania się tego pisma *„Prawo Lidu"* m. inn. pisze:

„Agrarjusze „odkryli" Ukraińców wogóle, a na Zakarpaciu w szczególności... Są dwie przyczyny nowego odkrycia Ukraińców na Podkarpaciu: coraz bardziej budząca się świadomość narodowa Ukraińców zakarpackich, do których przyznaje się już obecnie przytłaczająca większość nauczycielstwa, tego pośrednika pomiędzy kulturą a szerokiemi masami ludowemi oraz potrzeba rozszerzenia swego zasięgu *politycznego* i na znienawidzonych dotąd „irrydentystów".

Organ ukraińskich socjaldemokratów Zakarpacia *„Wpered"* nowe pismo *„Zemla i Wola"* nazywa pismem „gadzinowem", które agrarjusze czescy zaczęli wydawać w języku ukraińskim.

Zdaniem *„Wperedu"*, czeska partja, pomimo wydawania pisma ukraińskiego, nie zmieniła swego wrogiego nastawienia do Ukraińców i swego programu.

UKRAIŃSKA SZKOŁA MUZYCZNA W UŻHORODZIE.

W Użhorodzie na Zakarpaciu powstała ukraińska szkoła muzyczna pod dyrekcją p. *S. Dnistrjańskiej.*

KSIĘGARNIA W MUKACZEWIE.

W Mukaczewie na Zakarpaciu została otwarta nowa księgarnia ukraińska *P. Siryj-Tyszczenki.*

Errata

Prostujemy następujące ważniejsze omyłki druku w poprzednim (34) Nr. B. P. U.:

Na str. 7 w objaśnieniach do wiersza T. Szewczenki w wierszu 1 od góry zamiast: *Iwan Kotlarewski uważa się za ojca...* musi być: *Iwana Kotlarewskiego uważa się za ojca...* W wierszu 2 zamiast: *porywając* ma być: *zrywając.* W przedostatnim wierszu tychże objaśnień zamiast *„Szewczenka"* ma być: *„Szewczenki"*.

Na str. 8 wiersz 19 od góry szpalta prawa zamiast: *Dzisiaj w smutku świat pogrąża,* ma być: *„Dzisiaj w smutku świat pogrążon"*. W wierszu 21 na tejże szpalcie zamiast *słowa,* ma być: *sława.* W wierszu 22 tamże zamiast: *zajaśniały* ma być: *zajaśniała.*

Na tejże stronie w szpalcie lewej po wierszu *Sierotę w obczyźnie, wyklętą przez świat!* opuszczono cały wiersz: *Gdyż patrzę na morza ten błękit szeroki.*

Na marginesie

Nowy gospodarz

(z marzeń ściętej głowy).

Aktywizacja ruchu prometejskiego na Dalekim Wschodzie, którą zaobserwować można w czasach ostatnich, zaczyna poważnie niepokoić tamtejszych rosyjskich „jedinoniedielimców".

Świeży dowód tego znajdujemy w szanghajskim dwutygodniku „Parus" [1]), którego numer wielkanocny (z r. b.) przypadkiem trafił nam do rąk.

W numerze tym pomiędzy rozmaitemi artykułami na tematy rezurekcyjne, między lirykami o wiośnie i powiastkami o nędzy emigracyjnej znajdujemy wiersz znanej na Dalekim Wschodzie poetki rosyjskiej Marjanny Kołosowej pod charakterystycznym tytułem „Niedielimaja". Wiersz ten, przypisany „Rosyjskiemu Związkowi Ogólno-Wojskowemu" (Russkomu Obszcze-Woinskomu Sojuzu), a zaopatrzony w buńczuczne motto z Lermontowskiego „Kazbeka", jest tak wymowną ilustracją mentalności rosyjskiej w R. P. 1934, że nie możemy odmówić sobie przyjemności zacytowania zeń chociaż kilku fragmentów.

Autorka zaczyna z daleka i niezupełnie zrozumiale:

Sołdatskim czotkim szagom
Pieczataja s noska,
Idiet — griemit Otwaga,
Griemit wieka!

by niespodziewanie stwierdzić:

I wiżu ja drugije,
Za grańju, daleki,
Poka jeszczo czużyje,
No Russkije polki...

Domyślamy się, jakie to pułki widzi autorka, ale nie wiemy jeszcze, przeciwko komu pragnie ich użyć („ždi rasprawy wrag praklatyj"). Na szczęście odpowiedź na te pytanie znajdujemy o parę wierszy niżej. Rozpamiętując cechy swojej umiłowanej ojczyzny, autorka z bólem stwierdza:

Kak wodu iz kołodca,
Ty żyźń ispit' dała
I maleńkim narodcam
Ty Matierju była.
Wielikaja — ustała...
A gnomy wsie naglej
Wzdymajut miecz swoj małyj
Nad Matierju swojej...
Wieliczynoj z buławku
Trusliwyj etot miecz.
I każdaja kaziawka
Miecztajet kus otsiecz.

Ten, cokolwiek niespodziewany, obraz Rosji, jako nieszczęśliwej macierzy małych ludków, staje się bardziej realnym, gdy autorka zapowiada:

Pridiet Chaziain Nowyj,
Poriadok nawiedłot,
Opiat' rukoj surowoj
Wsiech wmiestie sobieriot.

Te zbieranie do kupy rozmaitych ziem i narodów znamy stosunkowo dobrze. O kogóż jednak chodzi w danym wypadku, skoro żaden z niewdzięcznych „narodków" nie zdołał jeszcze uwolnić się od sowieckiej macierzy? Nie będziemy, zdaje się w błędzie, gdy stwierdzimy, że dotyczy to... Polski i innych państw, które powstały na gruzach caratu, a które pomyleni na zdrowiu emigranci rosyjscy uważają dotąd za swoje prowincje. W tem świetle zbieranie narodów jest, jak widzimy, uzasadnionem. Nieuzasadnionem natomiast wydaje się (zamieszczony w tymże numerze) drugi wiersz p. Kołosowej p. t. „Stalin", w którym autorka oskarża dyktatora sowieckiego o to, że prowadzi Rosję do rozbioru i rozkłada (k razdziełu i raskołu). Podobnego występku bowiem niemożna żadną miarą Stalinowi zarzucić. Nazbierał on w swoim czasie tyle „narodków", ile się tylko dało, jeśli nawet i zginie mu który w przyszłości, nie będzie w tem jego winy: pilnuje, jak może. Wie o tem dobrze i sama autorka, zapewnie też tylko wstydliwość niewieścia nie pozwoliła jej stwierdzić, jak wielką ma estymę dla tego „poka jeszczo czużowo, no russkawo czeławieka", którego już niezadługo nazwie „Nowym Gospodarzem".

[1]) „Parus". Litieraturno-chudożestwiennyj i politiczeskij żurnał. W-wo „Emigrantskaja bibliotieka". Rok wydania IV. Nr. 24. Szanghaj 1934, str. 68.

TREŚĆ:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.